Rok VIII. Warszawa, dn. 1 lipca 1922 r. № 12.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA.
Rocznie (z przesyłką) . Mk. 1500
Półrocznie „ „ 800
Kwartalnie „ „ 450
Cena zeszytu pojedyńczego 100 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41. Tel. 84-30.
Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9-ej rano do 3-ej po południu.
Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) Nr. 235.

OGŁOSZENIA.
Pierwsza strona przed tekstem Mk 50.000
Druga strona przed tekstem Mk. 45.000
Cała strona za tekstem . . Mk. 40.000
Bilanse i sprawozdania rachunkowe o 100 %, drożej.
Ogłoszenia zagraniczne o 100 %, drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 12. Warszawa, dn. 1 lipca 1922 r. Rok VIII.

Czuwajmy!

Nadszedł już okres lata, a z nim i upalne dnie, sprzyjające powstawaniu i rozszerzaniu się pożarów. W tym okresie nawiedza rokrocznie Polskę klęska licznych pożarów, a w tej liczbie pokaźna zawsze ilość pożarów masowych [1]).

Rok ubiegły, w którym, jak wykazała statystyka, pożary masowe dosięgły liczby 211, przyczem w płomieniach znalazło śmierć 20 osób, zapisał się krociowemi stratami na kartach własności narodowej i poszczególnych obywateli.

Ale czyż rok bieżący, a właściwie dopiero pierwsza jego połowa jest pod względem klęski pożarów, szczęśliwsza w porównaniu do ubiegłego?

Gdzież tam. — Ze wszech stron Polski dochodzą nas codziennie zdumiewające wieści o pożarach, których rozmiary budzą grozę.

Ludność po większych miastach o przeważającej ilości zabudowań ogniotrwałych, a nadto zabezpieczonych przez lepiej wyekwipowane i sprawniej od szeregu lat działające straże pożarne, być może nie tak przejmuje się możliwem niebezpieczeństwem. Lecz mieszkańcy wsi i miasteczek żyją teraz w ogromnem naprężeniu nerwów, niepewni jutra. Wszak drobny fakt zaprószenia gdzieś tam przez kogoś ognia obrócić może w perzynę wieś całą. A każda nadchodząca burza, to nieuniknione zjawisko natury, zmusza do wytężenia uwagi, czy to w dzień, czy w nocy, aby w razie błyskawicznie powstającego i rozszerzającego się pożaru od pioruna zdołać uratować choć życie swoje i członków rodziny oraz mienie ruchome i inwentarz. Dziś każdy rolnik na wsi, gdy wychodzi do pracy w polu, niemal, rzec można, iż żegna się z zabudowaniami, które wznosił własną ręką ciężką i wieloletnią pracą. A gdy wróci strudzony do domu sen nie jest dla niego snem odpoczynku i pokrzepieniem, lecz raczej snem niepokoju, ciągłej trwogi już nie tylko o mienie i kęs chleba w pocie czoła zgromadzony lecz także o życie własne i rodziny.

Jaki taki spokój osiągnąć można wtedy tylko, gdy się jest przekonanym, iż czuwa ktoś, kto, albo stłumi powstały pożar w zarodku, albo zawezwie w porę do pomocy innych, albo też wreszcie zbudzi ze snu, aby i samemu móc na czas stanąć do ratowania.

A kto czuwa nad wsią polską? Wprawdzie posiadamy we wsiach i miasteczkach niespełna półtora tysiąca ochotniczych drużyn strażackich, lecz przy proporcjonalnym podziale w stosunku do obszaru ziemi, na 100 klm. kw. przypada średnio tylko jedna straż; więc wyobrazić możemy sobie, ile to wsi nie posiada absolutnie zorganizowanej obrony przeciwpożarowej.

I tak jest rzeczywiście. Możnaby naliczyć całe setki już nie wsi, a nawet gmin, które nie posiadają ani jednej straży. Cóż zresztą znaczy, gdy na terytorjum rozległej gminy znajdzie się jedna lub dwie straże.

Stałe nawoływania do organizowania po wsiach ochotniczych straży pożarnych nie są częstokroć uwieńczone powodzeniem. Ludność wiejska, choć trwożnie patrzy w przyszłość, nie rozumie jednak dotychczas należycie korzyści, jakie osiąga przez wydatkowanie sum na zakupienia narzędzi pożarnych. I przeto dziś, gdy jedna sikawka przenośna kosztuje już przeszło trzysta tysięcy marek, nie do pomyślenia jest, aby zorganizowano wszędzie jaką-taką obronę przeciwpożarową i aby każda wieś posiadała drużynę strażacką należycie wyekwipowaną i dostatecznie do walki z pożarami przysposobioną.

To też w tych trudnych warunkach trzeba nam zwrócić baczną uwagę na te wszystkie szczegóły, które choć bez znacznych, czy też nawet żadnych nakładów pieniężnych zaważyć jednak mogą na bezpieczeństwie wsi polskiej.

---

[1]) Za pożar masowy uważa się taki, gdy płonie jednorazowo conajmniej 10 budynków w mieście lub 5 zagród na wsi.

W pierwszej mierze istniejące drużyny strażackie, choć w tak niedostatecznej ilości, uważać musimy za kadry obrony przeciwpożarowej. W nich pokładać musi ludność nadzieję skutecznej obrony przed wrogim żywiołem, a przez jaknajdalej posunięte popieranie zorganizowanych placówek strażackich dać im możność godnego wywiązania się z przyjętych obowiązków. Niechaj wszyscy mężczyzni w sile wieku staną teraz pod sztandarami straży, niechaj każdy w miarę swych zasobów zasili straże materjalnie. Z najdrobniejszych nawet składek utworzą się pokaźne sumy, które umożliwią strażom dokompletowanie lub wyremontowanie taborów.

Was, Druhowie, zrzeszonych pod sztandarami ochotniczych straży pożarnych uważać należy, jak to już wyżej powiedziałem, za kadry naszej obrony przeciwpożarowej.

Wy musicie teraz w obliczu codziennie grożącego ludności niebezpieczeństwa spełnić godnie obowiązki, któreście na się przyjęli. Niechaj zarządy wszystkich ochotniczych straży pożarnych wydadzą do ludności odezwy, w których przekonywująco wykażą grozę tego niebezpieczeństwa, jakie Polskę w ostatnich latach nawiedzało i jakie nam grozi w roku bieżącym, a zarazem niechaj zachęcą do zasilania swych zorganizowanych placówek liczebnie i materjalnie.

Niechaj każdy strażak-ochotnik nosi swój mundur z dumą, iż jest on jednym z tych nielicznych, którzy w poczuciu ciążących nań obowiązków obywatelskich, stanęli pierwsi ochoczo do szeregów walki z tym groźnym żywiołem, ale jednocześnie niechaj ta duma stawia Wam przed oczyma pytanie: czy spełniliście każdy należycie swój obowiązek? Czy ten druh jako naczelnik dba o bojowe wyszkolenie drużyny, czy ów, jako pomocnik, należycie mu w tem pomaga, czy inny jako gospodarz może oddać, jak to mówią, głowę swoją za to, że narzędzia są w porządku i że działać będą sprawnie przy pożarze, a wreszcie czy i ty strażaku, w jakimkolwiekbądź pozostajesz oddziele i jakąkolwiekbądź szarżę posiadasz, wypełniasz zlecenia naczelnika, czy uczęszczasz sumiennie na ćwiczenia i czyś zdobył dość wiedzy teoretycznej, aby spiesząc do pożaru, imając się ratowania i odsuwając „cywilów“ wielkością swej osoby i swego munduru z uzbrojeniem mieć pewność, iż każdy krok twój jest obmyślany zawodowo, a przez to planowy i skuteczny.

Choć podczas pożaru zanikają zawsze wszelkie waśnie osobiste i jak to ogólnie bez najmniejszego wyjątku stwierdzić można, wróg ratuje wroga, lub najzaciętsi nieprzyjaciele osobiści stają w jednym szeregu przy akcji ratunkowej, to jednak lustracje straży pożarnych wykazują czasami, iż straż dlatego wiedzie suchotniczy żywot, bo istnieje pewien zatarg osobisty pomiędzy członkami zarządu lub rady sztabowej. I rzecz oczywista straż nie jest tak zorganizowana jak być powinna.

Dziś, rzec to sobie musimy, z całą stanowczością, niemasz miejsca w strażach na swary i kłótnie. Kto nie umie zaniechać waśni osobistych, lub kto nie może zdobyć się na czas do pracy przygotowawczej, tak bowiem nazwać należy pracę strażaka w remizie i na placu ćwiczeń, ten niechaj zrzuca z siebie coprędzej mundur strażacki i oddaje go temu, w kim więcej energji, więcej sił żywotnych i więcej chęci do czynu i mrówczej pracy codziennej.

Ale istniejące straże pożarne, choć pobudzone do największej nawet żywotności i sprawności nie wystarczą. Trzeba wszędzie w każdej najmniejszej wsi zorganizować choć zaczątki planowej obrony przeciwpożarowej. A za takie zaczątki uważałbym organizowanie ochotniczych drużyn, które wyekwipowane na razie chociażby tylko w parę tłumnic, bosaków, toporów, drabin i kubełków zawsze staną gotowe do planowej obrony, która okaże się skuteczna, jeśli członkowie tych drużyn zechcą zapoznać się chociaż z wiadomościami teoretycznemi w zakresie walki z pożarami.

Nie narzekajmy na trudne warunki i brak funduszów. Zaczynajmy od tego, co od nas samych zależy, a niezbędne wyekwipowanie w narzędzia z biegiem czasu uskutecznimy.

Aby jednak akcja podobna niezwłocznie podjęta została, trzeba uświadomić ludność o znaczeniu takich, choć napozór prymitywnych, drużyn strażackich. A któż podejmie tę pracę nad uświadamianiem, kto przekona, kto wytłomaczy ludności jej znaczenie i pożytek? Rola to w pierwszym rzędzie wielebnego duchowieństwa naszego, a równocześnie inteligiencji wiejskiej i nauczycielstwa. Ci ostatni nie wiem czy rozumieją wszyscy dokładnie, ile to oni zdziałać mogą w zakresie obrony przeciwpożarowej. Wpoić w dziatwę zasady ostrożnego obchodzenia się z ogniem, a nadto szczególnie teraz podczas ferji letnich przejść raz drugi po wsi i podczas nieobecności rodziców, zajętych pracą, czy to w polu, czy w obejściu, zwrócić uwagę na zajęcia dzieci, co z jednej strony być może pożyteczne dla tych ostatnich, a z drugiej strony zapobiec może nieraz w porę nieszczęściu — oto drobne przykłady tego, co zdziałać mogą.

Jak to bowiem wykazuje statystyka, pożary, powstałe przez swawolę dzieci stanowią 14% ogólnej ilości pożarów; nadto 23% pożarów jest z przyczyn nieustalonych, z których znaczna część zapewne też przez swawolę dzieci.

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, iż podobna akcja, ograniczona tylko do uświadamiania i przekonywania, napotka dużo opornych i nieprzejednanych, a przeto nie wyda częstokroć żadnych owoców.

Zmuszeniem nieprzejednanych, a często wprost opornych zająć się muszą władze administracyjne. Tu otwiera się szerokie pole do działania dla województw, sejmików powiatowych i rad gminnych. Trzeba raz nareszcie przystąpić do bezwzględnego zobowiązania ogółu ludności ponoszenia pewnych świadczeń na rzecz obrony przeciwpożarowej, a przedewszystkiem trzeba zobowiązać ludność męską w sile wieku do czynnego współudziału w walce z pożarami.

W końcu zaznaczyć tu wypada, iż w roku bieżącym wzrosła znacznie ilość stałych, zawodowych pracowników na polu pożarnictwa. Liczba instruktorów do spraw pożarnictwa przy sejmikach powiatowych stale powiększa się. I do tych ostatnich zwrócić się nam wreszcie wypada ze szczególnie mocnem wezwaniem do intensywnej pracy. Ich zadaniem jest zrobić wszystko o czem w niniejszem artykule wspomniałem, a więc: pobudzić do życia i większej sprawności istniejące straże pożarne, wpoić w szerokie masy ludności przeświadczenie o konieczności organizowania racjonalnej obrony przeciwpożarowej, przekonać i przygotować odpowiednio inteligencję wiejską, a szczególnie duchowieństwo i nauczycielstwo do propagowania idei pożarnictwa, a jednocześnie do wzięcia w tej pracy pokaźnego współudziału i wreszcie być rzecznikami rozwoju pożarnictwa w myśl wskazań powyższych w sejmikach powiatowych, zmuszając je poprostu do przedsiębrania całego szeregu środków zapobiegawczych i dostatecznie karzących opornych.

Dziś, gdy stodoły we wsiach polskich napełniać się zaczynają, w interesie dobrobytu państwowego, ogólnego i poszczególnych jednostek, brzmieć wszędzie winno hasło — czuwajmy!

Przyświecać ono winno zarazem strażom pożarnym, jak i wogóle całej ludności, a szczególnie tym, którzy ku naprawieniu niedomagań dotychczasowych przyczynić się mogą, czy to w imię ciążących obowiązków, czy też z własnego poczucia.

Wszędzie jak Polska długa i szeroka niechaj brzmi to twarde hasło — czuwajmy!

A o ile skutecznem będzie to nasze czuwanie, wykaże nam całoroczna statystyka. *R.*

Materjały ogniotrwałe i ich przygotowywanie.

Każdy budynek składa się z części głównych i urządzeń wewnętrznych. Główne części są to: ściany i dach, a wewnętrzne: strop czyli powała, podłoga, drzwi i okna, oraz w budynkach mieszkalnych kominy i piece. W budynkach przeznaczonych na przechowywanie płodów ziemnych lub narzędzi pracy, jak stodoła, wozownia, szopa, powały niema; zamiast podłogi jest klepisko albo bruk; a znów w oborze i stajni inwentarz, a szczególnie nawóz tyle ciepła wydziela, że piece są zbyteczne.

Najwięcej troskliwości przy budowaniu się wymaga chałupa, bo musi być i wygodna i ciepła, widna a piękna. Wszystkie budynki tak postawić trzeba, żeby były zupełnie zabezpieczone od pożaru i trwałe, a to w zupełności zależy od wyboru materjałów i porządnej roboty.

ŚCIANY.

Materjały na ściany używa się następujące: drzewo, glina, kamień i piasek.

Z dawien dawna w Polsce i kmieć i mieszczanin i rycerz wznosili swe budowle z drzewa, bo w borach i puszczach rozległych pełno było starodrzewia dobrego: rosły sosny wysokopienne, trwałe modrzewie, piękne jawory i dęby sędziwe.

Drzewo sosny, łatwe w obróbce, równosłoiste, a dobrze przeżywicone, przedstawia szczególnie doskonały materjał na ściany.

Drzewo przeznaczone na budulec, musi być ścięte w porze zimowej, t. j. od połowy listopada do marca i zaraz okorowane, dobrze winno przeschnąć w ciągu kilku miesięcy, a nawet dłużej. Im grubsza jest kłoda drzewa, tem dłużej winna schnąć.

Ściany stawia się albo w zrąb, albo w słupy.

Północne narody Skandynawji, Syberji, Rosji budują siedziby wprost z okrąglaków; u nas w Polsce i na Litwie buduje się w zrąb z ociosanych bali. Każdy bal tuż przy końcach ma wręby tak wymierzone, że po nałożeniu na siebie pokolei bali poprzecznych i podłużnych, przystają one do siebie ściśle i stanowią bardzo mocne wiązanie. Szpary pomiędzy balami muszą być bardzo pieczołowicie a skrzętnie utkane mchem, aby nie było przewiewu.

Budowanie w słupy polega na ustawieniu szkieletu z podwalin i słupów w nie wpuszczonych, narożników i drzwiowych, na których spoczywa wieniec z płatew; słupy mają rowki, w które wchodzą przyciosane końce bali, wypełniających ściany.

Bale, przeznaczone na ściany zewnętrzne chałupy, muszą być odpowiedniej grubości, aby dobrze chroniły izby od zimna i nie przemarzały. Grubość ich winna być z 6 cali.

Ciągle się słyszy i mówi, że drzewo jest bardzo łatwopalne; a inżynierowie niektórzy i kierownicy odbudowy prowadzą walkę przeciw stosowaniu drzewa na ściany. O tem parę słów rzec tu trzeba. Musimy odróżnić słowo „łatwopalne“ od słowa „palne“. Łatwopalnym nazywa się przedmiot, który łatwo się zapala i bardzo szybko się pali, a więc słoma, papier, nafta itp. Drzewo wtedy jest łatwopalnem, jak jest rozdrobnione np. wióry, wełna drzewna, bardzo cienkie deseczki lub gonty. Natomiast drzewo w zwartej masie: w belkach, w grubych balach, zapala się z trudem i pali się bardzo wolno.

Widzimy często na zgliszczach niespalone, a tylko zwęglone powierzchu belki i ściany drewniane nadpalone, a zdrowe jeszcze i silne wewnątrz. To też obawy i zdania co do palności drzewa są przesadzone.

Drzewo jest to budulec na ściany doskonały, bo daje mieszkanie ciepłe, suche i zdrowe i ma tą przewagę nad innemi, że po postawieniu domu mieszkalnego z drzewa odrazu można się doń wprowadzić. Przy dobrej polepie, ściany drewniane nie przedstawiają dużego niebezpieczeństwa, bo podczas pożaru przeważnie strzechy się palą, a dobrze ubita zwarta glina polepy nie przepuści ognia na ściany.

Ponieważ drzewa dobrego jest teraz trudno dostać i jest ono bardzo drogie, więc przez oszczędność ludziska budując się wznoszą ściany, a właściwie ścianki, z bardzo cienkich bali 3 najwyżej 4-ro calowej grubości i zmuszeni są takie ściany ogacać na zimę słomą, szczególniej od północnej i zachodniej strony, skąd w jesieni i zimie wieją chłodne, przejmujące wiatry.

Gać słomiana przedstawia duże niebezpieczeństwo dla chałupy, bo łatwo się może zapalić od sąsiedniego gorejącego budynku, a oprócz tego nadaje wsi nieporządny wygląd, a wiele od zimna nie ochroni.

Praktyczniej i pewniej będzie zastąpić tę kiepską osłonę obłożeniem ścian cegłą albo powłoką tynku wapiennego, albo glinianego, który nie tylko uczyni ściany nieprzanikliwemi na zimno, ale zabezpieczy je zupełnie od pożaru.

Aby ścianka ceglana, którą wystarczy dać na $1/2$ cegły grubą, dobrze była związana ze ścianą drewnianą budynku, trzeba powbijać w ostatnią długie gwoździe 6 — 7 calowe, jeden gwóźdź od drugiego w odległości kilkunastu cali, tak jednak, żeby one trafiały zawsze w spoiny.

Ścianki ceglanej nie należy murować tuż przy samej ścianie drewnianej, a w pewnej odległości od niej o 2 — 3 cale, a przestrzeń całą pomiędzy obiema ścianami zasypać trzeba sieczką, albo suchym mchem, a jeszcze lepiej miałem torfowym. Dzięki temu w izbach będzie cieplej, a drzewo nie dotykając muru, nie będzie narażone na murszenie.

Zabezpieczenie tynkiem ścian drewnianych jest nieco gorsze, ale zato znacznie tańszym środkiem; chociaż przy dosyć grubej powłoce zabezpieczenie to jest zupełnie wystarczające.

Aby tynk trzymał się dobrze ścian, nabija się je gęsto drewnianemi kołeczkami, a jeszcze lepiej gwoździ-

mi, które trzeba nie dobijać, aby sterczały na 1—2 cale. Zamiast gwoździ można nabić na ściany drewniane ukośne listewki. Potem przygotowuje się zaprawę, używaną do tynkowania murów z piasku i wapna i obrzuca się ściany powłoką przeszło 2 cale grubą.

Taniej wypada tynkowanie ścian glinianą zaprawą z domieszką sieczki, albo krowiej sierści, konopnych paździerzy, ostatecznie mchu lub wrzosu. Lepiej i łatwiej przygotowuje się ona z gliny przemrożonej; po nalaniu do niej wody należy wymieszać ciasto gliniane; poczem dopiero dosypuje się sieczkę lub paździerze i porządnie się miesza i wygniata. Zaprawę narzucać trzeba na ścianę z pewną siłą i zacierać specjalną murarską deseczką.

Po zupełnem wyschnięciu glinianego tynku, zabezpieczyć należy go od deszczów ulewnych, a szczególnie od szarug jesiennych, które łatwo mogą glinę wypłukać. Czyni się to przez bielenie glinianej powłoki wapnem z cegłą drobno tłuczoną (na 2 miary suchego wapna gaszonego bierze się 1 lub $1^1/_2$ miary proszku ceglanego i miesza się z wodą), lub też wapnem z siadłem mlekiem zbieranem, dodając na 3—4 miary mleka wapiennego 1 miarę mleka krowiego zsiadłego. Mleko zsiadłe tworzy t. zw. „kazeinę“, t. j. klej bardzo dobry i mocny, który doskonale trzyma wapno na powierzchni gliny.

Jeżeli ściany drewniane są obłożone ścianką z cegieł, to należy ją bezwarunkowo wytynkować wapienną zaprawą, choćby najcieńszą warstwą i pobielić, a to w celu nadania ścianom naszym wyglądu miłego, wesołego a nadewszystko swojskiego, bo nic tak nie razi naszego oka, szczególniej na wsi, jak czerwone ściany ceglane, przypominające żywo koszary naszego odwiecznego wroga prusaka.

O znamionach i zaletach naszego sposobu budowania się i wyglądu zewnętrznego, t. j. o naszym t. zw. stylu rodzimym pomówimy jeszcze później.

(c. d. n.) *Inż. J. Tuliszkowski.*

Pożar jako zjawisko fizyczne.

(Co to jest ogień i jak go gasić).

(Ciąg dalszy).

IV. DZIAŁANIE PRĄDEM KROPLISTYM [1]).

Strażak kierujący prądem powinien dobrze znać niektóre właściwości ciał podczas palenia się i wiedzieć, kiedy należy użyć prądu zwartego, a kiedy kroplistego, w jakich wypadkach można gasić wodą, a w jakich nie wolno jej używać i t. d.

Gaszenie ciał palących. Są ciała sypkie, których pył suchy i b. miałki, mieszany z powietrzem, przedstawia bardzo palny, a nieraz nawet wybuchowy materjał.

Szczególnie niebezpiecznym jest pył mączny, dający przy zapaleniu się bardzo silne wybuchy, równające się nieraz swą siłą prawie z wybuchami prochu strzelniczego.

Miał węglowy, bardzo suche i drobne trociny drzewne, proszek „lycopodium“, (używany w aptekach do lekarstw, w teatrach do sztucznych płomieni) i t. p. są również bardzo niebezpieczne, chociaż siłę wybuchową mają mniejszą.

Przy gaszeniu więc ognia w ubikacjach, gdzie mogą znajdować się te ciała, nie wolno puszczać prądu zwartego, który silnem uderzeniem i pędem swym może łatwo wzniecić kłęby pyłu i spowodować wybuch.

Szczególnie podczas pożaru młyna należy być bardzo ostrożnym i rozpoczynając akcję, działać tylko prądem rozpylonym, a dopiero po zmoczeniu kup i otwartych worków mąki, oraz po zlaniu tym prądem maszyn młynarskich, pokrytych zwykle też pyłem mącznym, i po nasyceniu wilgocią powietrza wnętrza młyna, wolno używać prądu zwartego i to z pewną ostrożnością.

Gaszenie materjałów włóknistych. Przy gaszeniu palących się ciał strzępiastych, jak słoma, siano, wełna drzewna (wolina), bawełna, len, konopie, wata i t. p., gdzie wskutek promienistego ciepła, jak już było mówione, gorąco przenika daleko w głąb, gaszenie jest możliwe tylko przy użyciu prądu kroplistego. Paląca się kupa materjału włóknistego nie ma zazwyczaj t. zw. *ogniska* (rdzenia pożaru), a ogień jest rozlany po całej powierzchni kupy. Kroplisty więc prąd ogarnia odrazu daleko większą przestrzeń; a krople, ściekając jednocześnie w wielu miejscach, daleko skuteczniej ochładzają niższe warstwy, niż to by czyniła woda zwartego prądu, która, przelatując na wylot do najniższych warstw, w tym wypadku tylko by się marnowała.

Ponieważ wskutek łatwego i dużego promieniowania gorąca, jak wiadomo, ilość nagromadzonego cieplika w dolnych warstwach materjałów strzępiastych jest bardzo znaczna, więc przelanie nawet obfite kroplistym prądem nie wystarcza: w parę chwil po przygaszeniu płomieni, gorąco bierze górę i znów na powierzchni to tu, to tam ukazują się nowe języki ognia.

Koniecznem więc jest, natychmiast po przelaniu powierzchni palącej się kupy kroplistym prądem, zedrzeć tę warstwę drapaczami i zrzucić na ziemię, gdzie wrazie wydobywania się jeszcze płomieni, należy te kupki przelewać wodą lub przydeptywać. To często ma miejsce szczególnie z materjałami cienkowłóknistemi, jak bawełna, wata, pakuły.

I dalej postępuje się tak samo, przelewając kroplistym prądem i zdzierając stopniowo warstwę po warstwie, aż póki cała ilość nie będzie rozrzucona i pieczołowicie przelana.

Prąd kroplisty bywa używany jeszcze w paru wypadkach: przy pożarze sklepów, aptek, składów aptecznych i t. p. oraz dla ochłodzenia i oczyszczenia z dymu przestrzeni.

Podczas **pożaru sklepów, składów aptecznych, aptek,** sklepów spożywczych, handlu win i t. p., w których są na półkach płyny w butelkach, słojach, gąsiorach szklannych, zwarty prąd, tłukąc szkło i wylewając zawartość tych butli i słoików, może poczynić znaczne straty, a nawet w niektórych wypadkach spotęgować ogień, szczególnie podczas pożaru aptek, składów chemicznych, sklepów ze spirytualjami. Alkohol bowiem, a tembardziej łatwopalny eter, na którem bywają przyrządzane niektóre lekarstwa, parując, łatwo może spowodować wybuch i znacznie zwiększyć niebezpieczeństwo.

Za ogólną zasadę przyjąć należy, że przy gaszeniu pożaru w magazynach i sklepach z towarami używa się wody bardzo ostrożnie, szczególnie w początkach akcji, gdy dym gęsty zasłania ognisko, i trzeba wodą wyszukiwać źródło ognia (t. zw. popularnie w naszej gwarze

---

[1]) Chociaż o działaniu prądem wody poucza się w specjalnem dziale „Taktyki Poż.“, jednak są to tak ważne reguły, że uważałem za wskazane podać je i to w formie obszernej.

strażackiej „wymacywanie ognia"). Wtedy można działać tylko prądem kroplistym, a przytem mało obfitym i słabym; najlepiej w tych wypadkach puszczać prąd nie z sikawki, a z hydropultu, woda bowiem obficie a na ślepo rzucana więcej nieraz strat w towarach zmaczanych przyczynia, niż sam ogień.

Do oczyszczania z dymu i ochładzania tych przestrzeni, w których zachodzi potrzeba pracy prądownika i toporników, używa się tylko prądu rozpylanego.

W tym celu prądownik z początku usuwa pyszczek prądownicy przez szparę w drzwiach lub oknie i, przytrzymując palcem otwór pyszczka, rozpyla prąd, starając się szybko obracać prądownicę i skierowywać ją w różne strony; poczem szybko wchodzi do danej przestrzeni i, obracając ustawicznie prądownicą wprawo, wlewo, wgórę, wdół, stara się zbić płomień, osłabić siłę jego i jaknajwięcej ochłodzić powietrze i oczyścić je z dymu. W tym wypadku tylko prąd kroplisty osiąga pożądany skutek. Krople bowiem wody rozpylonego prądu, unosząc się w powietrzu i spadając powoli na dół, zbierają na się drobne cząstki węgla, jakie są w dymie, oczyszczając tem powietrze i jednocześnie ochładzając je przez parowanie.

(c. d. n.) inż. *J. Tuliszkowski.*

Remiza.

Remiza strażacka jest pomieszczeniem na narzędzia pożarne i domem zbiórek strażackich.

W roku bieżącym przeszło 400 straży rozpoczęło budowę, przebudowę lub rozbudowę remiz. Znaczy to, że po okresie wojennym straże pożarne rozpoczynają naprawdę racjonalną gospodarkę.

I rzeczywiście. Poco nadmiernie powiększać tabor, kiedy nie ma go gdzie pomieścić. Wpierw mieszkanie, a potem sprzęty.

W uznaniu tej słusznej zasady Zarząd Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w pierwszej połowie roku bieżącego przyznał strażom około 5 miljonów mk. na budowę własnych siedzib. Jest to tylko mała cząstka tych sum, jakie społeczeństwo przeznacza na budowę gmachów strażackich. Jednakowoż stwierdzić trzeba, że odbudowa budynków strażackich postępuje bardzo szybko, przyczem wydatkowane będą na ten cel w r. b. miljardy marek. Jest to dowód zdrowych wysiłków naszego społeczeństwa i owoc pracy młodych pokoleń.

Przystępując do budowy remizy strażackiej, należy dokładnie obmyślić: 1) gdzie ma stać remiza; 2) z jakiego materjału winna być zbudowana; 3) jak ma być urządzona wewnątrz i 4) jaki ma być jej wygląd zewnętrzny.

Pamiętajmy o tem: „jak cię widzą, tak cię piszą",— albo „pokaż mi, jak mieszkasz, a ja ci powiem, kto ty jesteś", — z drobnych tych bowiem szczegółów będzie się tworzył ogólnie sąd o kraju naszym.

Remiza musi stać w samym środku miasta lub wsi, posiadać wygodny teren do wyjazdu, najmniej trzy bramy wyjazdowe, suszarnię węży, a nawet i wieżę obserwacyjną.

Materjał budowlany na remizę może być tylko ogniotrwały. Remiza drewniana jest nie do pomyślenia, gdyż straż pożarna jako placówka, chroniąca dorobek narodowy przed zniszczeniem, musi dawać przykład budowy ogniotrwałej. Gmachy społeczne budować winniśmy tylko takie, które w minimalnym stopniu podlegają zniszczeniu.

Podłoga w remizie winna być cementowa ze spadkiem ku wyjazdowi; nadto posiadać powinna odpowiednie ścieki, tak urządzone, aby woda z beczek lub sikawek nie podmywała ścian.

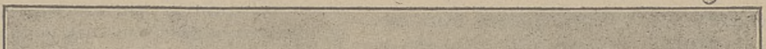
Pochodnie umieszczać należy w stojakach pod ścianami przy drzwiach wchodowych i w stanie zawsze gotowym do zapalenia. W rogach remizy znajdować się winny szafy na drobne narzędzia, zapasowe węże, przyrządy do naprawiania, nafta w blaszance, knoty, świece, leki aptekarskie i t. p. Pod jedną ze ścian stać winien warsztacik z imadłem i kowadełkiem, kluczami do naśrubków, cęgami, pilnikami i młotkami. Oliwiarki, smarowidło, szczotki, skrobaczki i ścierki muszą być w skrzynce gotowe do użycia.

Remiza przestronna, o trzech najmniej bramach wyjazdowych, szerokich, posiada miejsce na zapasowy komplet taboru.

Przystępując do budowy remizy, a nie posiadając na ten cel dostatecznych funduszów, należy rozłożyć budowę na lata tak, aby można było stworzyć piękną całość przez częściowe dobudowywanie. Do urzeczywistnienia tego potrzebny jest jednak dobrze opracowany projekt budowy.

Rozumie się, że tu, jak i wszędzie, wedle stawu grobla. Miasta posiadają remizy na 4-y komplety taboru, wsiom zaś 2 komplety wystarczą.

Remizy, w połączeniu z domami ludowemi, budowane w odpowiedni sposób zdobią kraj i są ośrodkami kultury polskiej.


Remiza ochotniczej straży pożarn. w Sieradzu.

Rysunek przedstawia piękny projekt remizy inż. Slusarskiego, który brzydką szopę na narzędzia zamienia na wspaniały dom strażacki. Jest to remiza ochotniczej straży pożarnej w Sieradzu, będąca na ukończeniu.

Jak i piękne remizy innych naszych straży, będzie ona pomnikiem dla tych, co służą jednej wzniosłej idei i będzie świątynią bezinteresownej miłości bliźniego.

Kowalewski.

ZWIĄZEK FLORJAŃSKI

Okólnik do straży.

Biuro Związku Florjańskiego rozesłało do Zarządów związkowych straży pożarnych okólnik tej treści: „Zarząd Główny na posiedzeniu swem w dn. 6/II r. b., protokuł Nr 2/72, ustalił wysokość składki członkowskiej na rok bieżący w następujących cyfrach:

Członkowie rzeczywiści Związku płacą rocznie 500 mk.
Ochotnicze straże poż. od każdego czynnego członka rocznie . . . . 100 mk.
i od każdego członka Zarządu rocznie . . . 100 mk.

Komunikując bezpośrednio Szanownym Druhom powyższe, wyrażamy przekonanie, że w poczuciu obowiązku członkowskiego zechcą Druhowie przesłać należną składkę członkowską możliwie najwcześniej.

Kwestja wczesnego uregulowania składki pozostaje również w związku z uruchomioną od dn. 1-go lipca r. b. przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych „Kasą Strażacką", korzystać zaś z usług tejże mogą, zgodnie z regulaminem Kasy, tylko te straże, które się wykażą przynależnością do Związku Florjańskiego, to jest te, które uiściły składkę członkowską do Związku.

Jednocześnie załączamy przy niniejszem formularz „sprawozdania za rok 1921". Doniosłe znaczenie szczegółowych danych statystycznych, dla wszelkiej pracy organizacyjnej, społecznej, czy gospodarczej, mamy nadzieję, znajdzie dostateczne zrozumienie wśród straży związkowych, wyrażające się w spiesznem załatwieniu omawianych formularzy, posiadanie których ułatwi Zarządowi Związku pracę organizacyjną i wpłynie bardzo dodatnio na całość działalności Związku. Wielkość naszej organizacji i powaga zadań, jakie stoją przed Związkiem, wymagają prowadzenia stałej i ścisłej statystyki z ruchu organizacyjnego polskiego pożarnictwa.

Połowa nadsyłanych korespondencyj od poszczególnych straży w sprawach informacyj, dowodzi, że Zarządy straży związkowych albo nie czytują, albo też zgoła nie prenumerują *Przeglądu Pożarniczego.* Tymczasem sprawność i spoistość każdej organizacji zależy bezwględnie od stałego kontaktu z Zarządem przez stałe zapoznawanie się z Jego postanowieniami, zamierzeniami, tudzież wskazaniami w sprawach organizacyjnych lub technicznych.

Niska opłata prenumeraty, bo zaledwie 1500 mk. rocznie w budżecie każdej, choćby najuboższej organizacji strażackiej, jest niepomiernie łatwa do pokrycia, korzyści zaś, płynące z czytywania czasopisma, będącego organem pożarnictwa polskiego, są nazbyt wyraźne, aby trzeba było ich dowodzić.

W oczekiwaniu szybkiego załatwienia powyższych spraw, co leży w wyraźnym interesie straży związkowych, kreślimy się strażackiem pozdrowieniem.

Cześć!".

Z żałobnej karty.

W dniu 27-ym czerwca r. b. Bychawska straż pożarna ochotnicza oddała ostatnią posługę, ś. p. d-howi Antoniemu Luterkowi, jednemu z zasłużonych członków straży, odprowadzając Jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Kondukt pogrzebowy prowadził na cmentarz ks. kanonik A. Kwiatkowski, poprzedzany przez orkiestrę straży, która odegrała szereg hymnów pogrzebowych. Za trumną, ustawioną na wozie rekwizytowym, ozdobionym wieńcami i zielenią, oraz otoczonym liczną bracią strażacką, postępowała rodzina zmarłego, Zarząd Straży, oraz przyjaciele i znajomi.

Ś. p. d-h Antoni Luterek wstąpił do straży w charakterze szeregowego w początkach jej założenia t. j. w r. 1907 i przetrwał na posterunku do ostatnich chwil dosługując się stopnia dowódcy oddziału.

Mając na względzie dobro straży, zawsze brał czynny udział w pracach strażackich, czy to podczas pożaru czy podczas ćwiczeń dając swą gorliwością i sumiennością przykład młodszym kolegom.

Oby praca Jego znalazła godnych naśladowców.

Cześć Jego pamięci.

Wielkopolski Związek Straży Pożarnych.

Stosunek straży pożarnych do władz państwowych i komunalnych w zachodnich województwach Polski [1]).

Ustawy i przepisy administracyjne w b. dzielnicy pruskiej (zobacz Hr. Hue de Grais, podręcznik konstytucji i administracji Prus i Rzeszy Niemieckiej) przewidują, że przy nieszczęśliwych wypadkach, lub na wypadek ogólnego niebezpieczeństwa zobowiązany jest każdy obywatel na wezwanie policji do dania pomocy, o ile mu to jest możliwe bez znacznego własnego niebezpieczeństwa. Obok tego ogólnego przepisu przewidziana jest osobna pomoc pożarnicza, która, jeżeli ma być skuteczna, musi być powszechna i zorganizowana. Przedewszystkiem istnieć muszą: sprawny personel i potrzebne narzędzia pożarne. Dostarczenie personelu i narzędzi pożarnych leży w obowiązkach gminy lub poszczególnych członków gminy i nakazane jest pod groźbą kary.

Obowiązek pomocy pożarnej regulują przepisy policyjne stosownie do potrzeb lokalnych i środków, któremi poszczególne gminy rozporządzają.

Większe miasta posiadają zawodowe straże pożarne, służące wyłącznie sprawie pożarnictwa. Tam, gdzie istnieją zawodowe straże pożarne, pożarnictwo zorganizowane jest zwykle zupełnie celowo i sprawnie.

W miasteczkach i w większych wsiach istnieją ochotnicze straże pożarne. Nazwy „ochotnicze straże pożarne“ nie należy jednakowoż tłumaczyć fałszywie. Nie oznacza ona bowiem, że straże takie lub jej członkowie mogą dowolnie przyczyniać się do zwalczania pożarów lub nie, lecz jest tylko wyrazem innego składu straży. W gminach, w których istnieją i są uznane ochotnicze straże pożarne, spełniają one obowiązek obrony pożarnej, spoczywającej na tych gminach i na ich członkach.

Obok ochotniczych straży pożarnych — lub tam, gdzie ich brak — istnieją straże przymusowe. Obowiązek przynależności do przymusowych straży pożarnych, dostarczania zaprzęgu i pomocy reguluje zwykle statut miejski, gdzie zaś takiego statutu niema, rozporządzenie policyjne. Członkowie uznanych ochotniczych straży pożarnych nie potrzebują należeć do straży przymusowych. W mniejszych gminach ogranicza się obrona pożarna do utrzymywania sikawki i sprzętów pożarnych, obsługiwanych przez wszystkich członków gminy. Bardzo małe gminy, które nie są w stanie zakupić i utrzymać sikawki i sprzętów pożarnych, połączone być mogą w związki sikawkowe.

Rozporządzenie Regencji Poznańskiej z dnia 7 II 1907 r., regulujące pożarnictwo w Województwie Poznańskiem, potwierdza te ogólne przepisy i sasady pomocy pożarnej i nawet rozszerza obowiązek niesienia pomocy pożarnej w promieniu $7^1/_2$ *km* każdej gminy. Na wyraźne rozporządzenie starosty musi być wysyłana pomoc przy wielkich pożarach nawet na dalsze odległości. Dla innych obwodów regencyjnych, należących dziś do zachodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej, wyszły analogiczne rozporządzenia, obowiązujące jeszcze dzisiaj.

Pomoc, wysyłana poza granice własnej gminy składać się musi najmniej z jednej sikawki z obsługą i z beczkowozu. Wojewoda mocen jest w miastach, a starosta w gminach wiejskich wyznaczyć większą pomoc na zewnątrz gminy.

Do służby w strażach przymusowych obowiązani są wszyscy mieszkańcy w wieku od 18 — 55 lat, o ile nie byli ciężko karani oraz z wyjątkiem: urzędników, wojskowych, duchownych, służby kościelnej, adwokatów, lekarzy, weterynarzy, aptekarzy oraz uczniów szkół średnich i wyższych.

Do dostarczenia zaprzęgów i wozów zobowiązani są wszyscy posiadacze koni i wozów z wyjątkiem koni pocztowych, służbowych, wojskowych, osób duchownych, lekarzy i weterynarzy. Jeżeli jednakowoż osoby zwolnione od obowiązku dostarczania koni posiadają w obrębie danej gminy grunta, dla uprawy których trzymają konie, to muszą te konie dostarczać do służby pożarnej.

Kolejność świadczeń wyznacza magistrat, względnie naczelnik gminy lub obszaru dworskiego.

Naczelników i zastępców straży przymusowych mianuje zarząd gminy, a zatwierdza ich miejscowa policja. Dalsze szarże mianuje zarząd gminy po wysłuchaniu naczelnika straży.

Ochotnicze straże pożarne uchodzą za u r z ę d o w n i e u z n a n e, jeżeli je zatwierdzi miejscowa władza policyjna. Ustawy ochotniczych straży pożarnych muszą przepisywać, że w razie pożaru jest straż ochotnicza organem wykonawczym zarządcy policji ogniowej, że jej naczelnicy uzyskują zatwierdzenie ich przez miejscową władzę policyjną, że przyjmie ona przepisane stopnie i oznaki, że będzie brała udział w ćwiczeniach przymusowej straży pożarnej i że rozwiązanie straży ochotniczej nastąpić może dopiero w 6 miesięcy od czasu doniesienia o tej uchwale miejscowej władzy policyjnej.

W razie odwołania zatwierdzenia policyjnego, traci ochotnicza straż pożarna charakter urzędowy.

Wszystkie straże, założone przez przedsiębiorstwa prywatne, podlegają tym samym przepisom, co ochotnicze straże pożarne.

Do sprawiania i utrzymywania narzędzi pożarnych zobowiązane są gminy, wzgl. obszary dworskie i związki sikawkowe.

Niewłaściwie postępują więc te gminy, które troskę i koszty zakupu i utrzymania narzędzi zrzucają na ochotnicze straże pożarne. W sprawach narzędzi pożarnych decydują ostatecznie w miastach wojewoda, a po wsiach starostowie.

Gminy mają również obowiązek przygotowania dostatecznego zapasu wody do gaszenia. Z obowiązku gmin—utrzymania w dobrym stanie narzędzi pożarnych i dostatecznej ilości zbiorników wody—wynika także ewentualny regres do tych gmin, które zaniedbały tego obowiązku. Regres taki mogliby wysuwać, zdaniem mojem pogorzelcy i zakłady ubezpieczeń ogniowych.

[1]) Pod tym tytułem wygłoszony został referat na zjeździe w Krotoszynie w dniu 2-im lipca r. b. przez generalnego dyrektora Krajowych ubezpieczeń Ogniowych w Poznaniu, a wice-prezesa Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych, p. F. Baranowskiego.
Referat ten w całości zamieszczamy. (*Przyp.Red.*).

Naczelne kierownictwo akcją ratunkową przy pożarach należy do miejscowej władzy policyjnej, która do tej czynności mianuje zwykle komisarza ogniowego. Komisarz obwodowy (wójt) lub starosta o ile przybędą na miejsce pogorzeli, uprawnieni są do przejęcia naczelnego kierownictwa. Techniczne kierownictwo akcją ratunkową należy do naczelnika straży. W razie nieobecności komisarza ogniowego obejmuje naczelne kierownictwo automatycznie naczelnik straży. Wszystkie przybyłe straże i obsługi sikawkowe muszą się podporządkować naczelnemu kierownikowi, z tem jednak ograniczeniem, że dysponować on może poszczególnemi drużynami i strażakami tylko za pośrednictwem ich naczelników, względnie przodowników.

Burzenie i rozbieranie budowli odbywać się może tylko za uprzednią zgodą naczelnego kierownika.

Straże przybyłe na miejsce pożaru nie mogą dowolnie opuszczać pogorzeliska. Zwalnia ich naczelny kierownik, który także rozstrzyga o konieczności dostarczania przez gminę i to bezpłatnie posiłku lub napoi orzeźwiających dla strażaków, a obroku dla koni.

W razie uchylenia się od służby pożarnej przewidziane są kary pieniężne, a nawet więzienne.

Widzimy więc, że służba ratownicza przy pożarach jest obowiązkiem publicznym, który należy wykonywać bezpłatnie. Opornym obywatelom i gminom grozi kara i ewentualnie regres ze strony poszkodowanych.

Ochotnicze straże pożarne nie są towarzystwami swobodnemi w swych poczynaniach, lecz w swym właściwym celu organami komuny i miejscowej władzy policyjnej. Dlatego też gminy odpowiadają za szkody, które strażacy ponoszą przy akcji ratunkowej, gdyż wykonują oni obowiązek ciążący na gminie i jakoby z jej polecenia.

Warto jeszcze kilka słów poświęcić stosunkowi straży pożarnych do wojewódzkich Związków Straży Pożarnych i do zakładów ubezpieczeń od ognia.

Straże, gminy i powiaty, skupiające się dla lepszego spełnienia obowiązku obrony przeciwpożarowej w związkach wojewódzkich, tworzą wprawdzie związek prywatny, lecz znów o celach zawodowych i publicznych. W województwie Poznańskiem istnieje taki związek pod nazwą „Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych“, który posiada dużo autorytetu u władz państwowych, komunalnych i osób cywilnych. Dowodem tego jest fakt, że p. Wojewoda mianował technicznego urzędnika Związku inspektorem pożarnictwa na województwo Poznańskie z prawem opinjodawczem we wszelkich sprawach pożarniczych i uprawnieniem do lustracyj urządzeń pożarnych w gminach i strażach, z wyjątkiem miast Poznania i Bydgoszczy, gdzie utrzymywane są wzorowe straże zawodowe. Województwa Pomorskie i Śląskie posiadają takie same związki. Te związki wojewódzkie pełnią w rzeczywistości służbę publiczną i powinny otrzymać charakter prawno-publiczny i być przyłączone do samorządu wojewódzkiego.

Bezpośredni stosunek straży pożarnych do zakładów ubezpieczeń od ognia właściwie nie istnieje, gdyż strażacy spełniają wyłącznie obowiązek publiczny i społeczny, zakłady ubezpieczeniowe zaś w zasadzie rozkładają swe straty pogorzelowe z doliczeniem kosztów administracyjnych na ubezpieczonych, tak że każde ratowanie pogorzelców wychodzi na dobre nie zakładom ubezpieczeniowym, lecz bądź to obywatelom w postaci mniejszych składek ogniowych, bądź to pogorzelcom w razie niedostatecznego ubezpieczenia w postaci ratunku bezpośredniego. Niektóre prywatne towarzystwa ubezpieczeń od ognia dają strażom pożarnym lub ich związkom zapomogi pieniężne w uznaniu ciężkiej służby strażackiej.

Publiczne instytucje ubezpieczeń ogniowych zobowiązane są natomiast ustawą z dnia 25.VII 1910 roku popierać pożarnictwo w obrębie ich działalności. Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe, które jest właściwą instytucją na województwo Poznańskie, czyni to przez udzielenie Wielkopolskiemu Związkowi Straży Pożarnych dużej, bo miljonowej subwencji, przez premjowanie straży, gmin i osób cywilnych za spieszną pomoc przy pożarach, dostarczanie sikawek i beczkowozów, oraz za osobiste odznaczenie się, jako też przez bezpłatne zarządzanie i podtrzymywanie własnemi funduszami kas ubezpieczeń strażaków od wypadków i koni w służbie pożarnej. Pozatem udziela się gminom corocznie w miarę środków budżetowych zapomóg na zakup i uzupełnienie narzędzi pożarnych.

Pożarnictwo, zorganizowane w zachodnich województwach Polski jako służba publiczna, posiada więc upoważnienie przepisów prawnych i ma zapewnioną możność działania przez powszechny obowiązek obywateli do służby pożarnej, przez świadczenia gmin i publicznych zakładów ubezpieczeń. Są więc wszystkie dane do tego, aby pożarnictwo w zachodniej Polsce stanęło bardzo wysoko. Stopień sprawności zależeć oczywiście będzie od poświęcenia się jednostek, będących w służbie straży pożarnych, a przedewszystkiem ochotniczych, od pojmowania swych obowiązków przez związki komunalne i od zrozumienia i poparcia sprawy przez władze państwowe, które posiadają dosyć środków, aby na opieszałych wywrzeć należyty nacisk.

Obecne dźwignięcie się naszego pożarnictwa, które można już prawie wszędzie zauważyć, daje nam pewność na przyszłość, że w miarę uświadomienia ogólnego pożarnictwo szybko udoskonalać się będzie.

F. Baranowski

KRONIKA

Próba gaśnic ręcznych. W dniu 30-ym maja 1922 roku o godzinie 3-ej po poł. — odbyła się w Warszawie na placu przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 84 większa próba działania gaśnic ręcznych, wyrabianych w krajowej fabryce D-ra L. Zielińskiego w Warszawie. Przy próbie obecni byli w charakterze ekspertów przedstawiciele następujących instytucyj: z ramienia marynarki wojennej: ppułk. dr. Gąsiorowski, por. Morgulec, kpt. Hubert, kom. Łątkiewicz, kom. por. Wojnicz, por. Wyczyński; z departamentu III-go Artylerji i Uzbrojenia: por. Mączyński; z departamentu IV-go Żeglugi Powietrznej: inż. Filipowski; z departamentu V-go Inżynierji i Saperów: inż. ppułk. Tuliszkowski, por. Targowski, z głównego zakładu Inż.-Saperski: inż. Chomontowski; ze szkoły podchorążych wojsk samochodowych: por. Wollmoden; ze służby ruchu Polskich Kolei Państwowych: pp. Bem i Wullert; z państwowych zakładów graficznych: inż. K. Mochliński, inż. K. Chybiński; z magistratu m. st. Warszawy: inż. Szymański; ze sztabu straży ogniowej Warszawskiej: kom. J. Hłasko; ze Związku Florjańskiego: p. B. Pachelski i z wytwórni: Dr. L. Zieliński, inż. Wacław Czaplicki, W. Wieczorkiewicz i L. Fiutowski.

Demonstrowane były następujące typy gaśnic: 1) „Delfin normalny“ (10-litrowy), 2) „Delfin pianowy“, w 3-ch różnych wielkościach (11, 8 i 6-cio litrowy), 3) „Samum“ — aparaty działające za pomocą proszku, wyrzucanego pod ciśnieniem 45 atm. bezwodnika kwasu węglanego, w 2 ch wielkościach: 8-io funt. i 4-o funtowy, t. zw. typ samochodowy.

Na placu ułożony został stos drzewa o wymiarach 2×1 mtr. (2 mtr. sześc.) obficie oblany naftą i benzyną. Po kompletnem rozpaleniu się stos ten został ugaszony jednym apa-

ratem „Delfin pianowy“ (11-litrowy) w ciągu 15 sekund, przyczem po ugaszeniu aparat wyrzucał jeszcze pianę w ciągu 1 min. 40 sek.

Zapalono stos drzewa o wymiarach 1 mtr.³ i po dobrem rozpaleniu się tegoż (10 minut palenia) ugaszono jednym aparatem „Delfin pianowy“ (8-litrowy), w ciągu 10 sekund, przyczem po ugaszeniu aparat jeszcze wyrzucał pianę w ciągu 45 sekund.

Zapalono następnie stos drzewa tej samej objętości i ugaszono go aparatem „Delfin pianowy“ (6-litrowy) w ciągu 12-ch sekund, przyczem po ugaszeniu aparat jeszcze wyrzucał pianę w ciągu 33-ch sekund.

Na brytwannie żelaznej o wymiarach 1,5×1×0, 30 mtr² rozpalono naftę i benzynę w ilościach 3 funty nafty i 2 funty benzyny i po kilkuminutowem rozpaleniu się i nagrzaniu naczynia — ugaszono je aparatami typu „Delfin pianowy“ (11-litrowy), używając do tego 2 i pół aparatu.

W dole o wymiarach 1,8×7×0,7 mtr. rozpalono 6 funtów nafty i 5 funtów benzyny i po rozpaleniu się ugaszono z łatwością w ciągu 4 sekund 1 aparatem „Samum“ 8-mio funtowym.

Na pochyłej płaszczyźnie o wymiarach 2×1 mtr., pokrytej obficie smołą—wylano i zapalono 1 funt benzyny, którą ugaszono w ciągu 2-ch sekund małym aparatem proszkowym 4-funtowym typu „Samum“ samochodowy.

W celu wypróbowania ostatecznego najdoskonalszego z tych typów aparatu proszkowego—zapalono w znacznej ilości mieszaninę nafty i benzyny jednocześnie w 2-ch miejscach kilkumetrowej odległości i ugaszono z łatwością jednym aparatem „Samum“ 8-mio funt. w ciągu 4 sekund. Eksperyment ten powtarzano trzykrotnie tym s mym nabojem aparatu.

Oprócz powyższych prób zbadano działalność aparatów na czas i siłę prądu na odległość. W tym wypadku aparat „Delfin pianowy“ 11-litrowy wyrzucał pianę na odległość 10 do 12 mtr. działając 1 min. 55 sek.; 8-litrowy na takąż odległość, działając 55 sekund; 6 litrowy na odległość 9 do 11 mtr., działając 45 sekund.

„Delfin normalny“ 10-litrowy działał 1 min. 50 sek. wyrzucając strumień na odległość 10 do 12 mtr.

Największą siłę rzutu wykazał aparat cylindryczny 8-o litrowy, z którego zawartość wyrzucana była za pomocą bezwodnika kwasu węglanego, z osobnej butli stalowej.

Czas ponownego nabijania powyższych aparatów waha się między 1 min. 45 sek. i 1 min. 20 sek.

Powyższe próby wykazały dobre i racjonalne wykonanie aparatów, ich doskonałe działanie, oraz przydatność i pożyteczność w walce z ogniem, nawet w drugim stadjum rozwoju pożaru, a szczególniej w wypadkach, gdzie tłumienie ognia za pomocą wody jest niemożliwe: nafta benzyna i t. p.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach *Przeglądu* niżej podanego.

Wobec otrzymanych smutnych wiadomości o pożarze, który wybuchł w m. Janowie (Lubel.), a pastwą którego padło kilkaset zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, wskutek czego tysiące rodzin pozostało bez mienia i dachu nad głową, Bychawska straż ogniowa ochotnicza, z inicjatywy Zarządu tejże straży, pragnąc przyjść z pomocą i choć w małej cząsteczce ulżyć niedoli poszkodowanym, zorganizowała w dn. 9 b. m. publiczną zbiórkę ofiar, przez rozprzedawanie znaczka.

W zbiórce wzięli udział członkowie Zarządu, naczelnik drużyny, pomocnicy i in. członkowie czynni, wyznaczeni przez dowództwo.

Zebraną kwotę mk. 40 tysięcy, w myśl przysłowia: „dwa razy daje ten, co zaraz daje“ — tegoż dnia wysłano przekazem pocztowym do Obywatelskiego Komitetu Pomocy Pogorzelcom.

Zawsze czułej na niedolę ludzką Bychawskiej Straży za tak szlachetny czyn należy się serdeczne „Bóg zapłać“.

Oby i inne straże poszły za przykładem Bychawskiej.

Włademski.

Z piśmiennictwa.

Przewodnik Spółdzielni Budowlanych. Związek (dawniej Patronat) Spółdzielni Budowlanych przystępuje w najbliższych dniach do wznowienia wydawnictwa organu swego „Przewodnika Spółdzielni Budowlanych“ zawieszonego przed dwoma laty wskutek wypadków, związanych z najazdem bolszewickim.

Jak przedtem tak i obecnie „Przewodnik“ będzie orędownikiem idei spółdzielczości budowlanej w zakresie odbudowy budowli zniszczonych przez wojnę i pożary,—rozbudowy wielkich miast w celu stworzenia nowych dzielnic mieszkaniowych i przebudowy wsi i miasteczek, zaniedbanych w kulturze budownictwa.

„Przewodnik“ będzie tedy, z jednej strony, wyrazicielem potrzeb kulturalnych i gospodarczych istniejącego już ruchu i rynku budowlanego, a z drugiej strony szermierzem o dalszy ich rozwój.

Nienarzucając specjalnie żadnego sposobu budowania, „Przewodnik“ zamierza jednak usilnie popierać budownictwo ogniotrwałe z zachowaniem pięknych cech budownictwa rodzimego.

Pierwszy numer „Przewodnika“ wyjdzie około 15-go lipca r. b. i ukazywać się będzie, wedle możności, co dwa tygodnie.

Redakcja i Administracja mieści się w lokalu Związku (dawn. Patronatu) przy ul. Traugutta 3, m. 10.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny STANISŁAW PĄGOWSKI. Drukarnia Techniczna, ul. Czackiego 3—5 w Warszawie